

# Uroczystości w Puri

Ojciec Marian Żelazek, polski misjonarz werbista, sześć lat temu, po przeszło pięćdziesięciu latach spędzonych na posłudze kapłańskiej w Indiach, zakończył swoją ziemską wędrówkę.

**O**dszedł wielki człowiek, kochany przez chorych i trędowatych, bardzo szanowany i poważany przez miejscowych notabli i wysokich dostojników innych religii.

Sześciokrotnie jeździłam do Puri, miasta nad Zatoką Bengalską, gdzie ojciec Marian stworzył ośrodek dla trędowatych, szkołę podstawową dla ich dzieci, przychodnię zdrowia, szpitalik i wreszcie gabinet stomatologiczny, gdzie leczyłam najbardziej niebezpiecznych. Ludzie ci nie mieli szans uzyskania gdzie indziej pomocy, bo trędowaci w tamtejszej obyczajowości są wyrzuceni poza nawias społeczeństwa.

Ojciec Marian przez całe życie w najróżniejszy sposób starał się to zmienić i poprawić ich los. Pod koniec stycznia zorganizowano w Puri, w ośrodku stworzonym przez ojca Mariana, wielką uroczystość. Zbiegło się kilka okoliczności: Światowy Dzień Ludzi Chorych na Trąd, rocznica urodzin ojca Mariana i nadanie nowo powstałemu gimnazjum jego imienia. Odbyło się też sympozjum na temat życia i działalności tego wielkiego misjonarza. Zostałam zaproszona na te uroczystości i oczywiście z wielką radością pojechałam do Puri, gdzie ostatnio byłam dziewięć lat temu. Zobaczyłam duże zmiany, sześciokrotnie zwiększyła się liczba mieszkańców Puri, w kolonii trędowatych również ich przybyło, dzieci w szkole też jest dużo więcej.



Gdy chodziłam po tych wszystkich tak dobrze znanych mi miejscach, podchodzili do mnie mieszkańcy kolonii, pozdrawiali, poznawali mnie, pokazywali swoje zęby, a wielu pytało, kiedy znowu przyjadę ich leczyć. Bardzo to było wzruszające i najchętniej zostałabym tam dłużej. Te trzydniowe uroczystości pokazały, jakim wielkim człowiekiem i misjonarzem był ojciec Marian Żelazek i jakie dzieło pozostawił po sobie.

O tym mówił przybyły do Puri przedstawiciel naszej ambasady, konsul Zbigniew Igielski, przedstawiciele różnych religii, władz stanowych i miejskich i wreszcie chorzy z kolonii oraz najbliżsi współpracownicy ojca Żelazka. To również mogli zobaczyć zaproszeni z wielu krajów goście. Bardzo cieszy fakt, że praca ojca Mariana jest kontynuowana i ośrodek jest bardzo dobrze prowadzony przez jego następcę, misjonarza werbistę z Indii, ojca Józefa.

ANNA TARAJKOWSKA

